Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . K 9·40
półrocznie . . . K 5·—
kwartalnie . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 43. | **Kraków, 23 października 1909.** | **Rocznik III.**

Do ludu pracującego w Austryi!

Robotnicy i Robotnice!

W dniu 20. października znowu się zbierze Rada państwa, parlament powszechnego i równego prawa wyborczego.

To jest wasz parlament, Robotnicy, powinien przynajmniej waszym być ten parlament! Wam zawdzięcza swoje istnienie. Wyście w chwalebnej walce zdobyli równe prawo wyborcze, wyście po dziesiątkach lat walki w pamiętnych dniach października i listopada 1905 r. obalili stary parlament przywilejów!

Ale dziecko nie okazało się dotąd godnem swych rodziców. Nie spełniono Waszych żądań, zawiedziono Wasze nadzieje! Doznaliście tylko gorzkiego rozczarowania.

Cierpicie wszyscy wskutek

zastraszającej drożyzny wszystkich rodków żywności i n rzędzi.

Zboże, mąka, chleb, jarzyna, pasza, mięso, mleko, węgle, mieszkania — wszystko stało się karygodnie drogiem, a mimo to ceny rosną jeszcze z dnia na dzień. Nasze biedne żony nie wiedzą już w jaki sposób mają zaspokoić głód dzieci! A w parlamencie sprzeczają się niemieckie i czeskie partye burżuazyjne o to, czy panowie adwokaci mają podania do sądów robić w niemieckim, czy czeskim języku — waszą nędzę złagodzić, wasz głód zaspokoić, na to czasu nie mają.

Wszystkie partye przyrzekły wam przy wyborach

ubezpiecz nie na starość i ubezpieczenie inwalidów.

Od roku leży projekt rządowy społecznego ubezpieczenia w parlamencie. Ale ci wielcy obrońcy ludu nie troszczą się o to; upomnienia i ostrzeżenia ze strony posłów socyalno-demokratycznych przebrzmiewają bez echa. Partye burżuazyjne spierają się o to, czy na paczkach ma się w urzędach pocztowych nalepiać niemieckie czy czeskie napisy — a wasi starcy, wasze kaleki mają dalej iść na żebraninę.

Tak się dzieje ze wszystkiemi waszemi żądaniami! Wniosków o

wybudowanie ochronnego ustawodawstwa robotniczego,

które posłowie socyalno-demokratyczni w parlamencie przedłożyli, nie uznają partye burżuazyjne nawet za godne ich obrad — one wolą się kłócić o to, czy przy mianowaniu sędziów w Czechach synalkowie niemieckiego, czy czeskiego burżuja dosyć posad, dosyć orderów dostali.

Traktaty handlowe z państwami bałkańskiemi

dostarczyłyby dla naszego przemysłu zajęcia, dla naszych bezrobotnych robotników pracy, dla naszej ludności taniego mięsa — lecz nie mogą być zawarte, bo targi narodowe uniemożliwiają wszelką pracę w parlamencie.

Ale wyzyskiwacze i lichwiarze z radości ręce zacierają! **Agraryusze i spekulanci** mogą ceny środków żywności bezkarnie podnosić, właściciele domów mogą z roku na rok czynsze podwyszać, fabrykanci nie potrzebują się obawiać, że ustawodawstwo położy granicę ich wysokości — spór narodowy nie dopuszcza do żadnej pracy w parlamencie.

Minister wojny wyrzucił **setki milionów koron** na wojskowe zbrojenia, bez zapytania się parlamentu. A teraz przychodzi z jeszcze bezwstydniejszem żądaniem. Mają być wybudowane olbrzymie okręty wojenne, z których każdy kosztuje pięćdziesiąt do sześćdziesięciu milionów koron.

Ośmset milionów koron

żąda moloch militaryzmu. Nowe przygniatające podatki mają być wprowadzone, aby jego żądzę zaspokoić! Burżuazyjni mamelucy rządowi są zbyt wielkimi tchórzami, aby zamach militaryzmu na nasze kieszenie odeprzeć; zanadto się także boją wyborców, aby się odważyli przy jawnem głosowaniu uchwalić ministrowi wojny jego żądania, ministrowi finansów jego nowe podatki. Dlatego wnoszą do parlamentu narodowy spór, aby reprezentacyę ludową wogóle nie dopuścić do rozstrzygnięcia. Spodziewają się, że **rząd sam sobie uchwali nowe podatki na podstawie § 14**, jeżeli obstrukcya zatamuje pracę parlamentu — taksamo, jak to się stało w r. 1899 przy podwyższeniu podatku od cukru. W ten sposób chcą partye burżuazyjne wykręcić się od odpowiedzialności przed masą wyborców.

Robotnicy i Robotnice!

Dokąd będzie trwała ta zarozumiała pogarda waszych żądań? Czy jeszcze dłużej ma trwać to bezczelne naigrawanie się z waszych praw?

Czy ścierpicie jeszcze dłużej, aby parlament równego i powszechnego wyborczego prawa miał czas na wszystko, tylko nie na zaspokojenie waszych potrzeb, trosk waszych?

Jeżeli panowie Bienerth, Biliński, Weiskirchner i Schreiner są niezdolnymi skierować parlament do pracy poważnej, to niech idą w duraki, a kierownictwo sprawami państwowemi niech zostawią ludziom zdolniejszym i sumienniejszym!

Jeżeli tego nie chcą, niech się odwołają do ludu, niech rozpiszą nowe wybory! Wyborcy sami niech rozstrzygną,

---

EMIL ZOLA.

BEZROBOCIE.

(Dokończenie).

III

Żona robotnika stoi w bramie domu. Maleńką, która zasnęła, zostawiła w mieszkaniu.

Kobieta jest chuda i nosi nędzną perkalową suknię. Drży od zimnego wiatru, który wpada z ulicy.

W domu już nic niema, już wszystko zaniosła do lombardu. Tydzień bez pracy wystarcza do opróżnienia mieszkania ze sprzętów.

Nie mówiąc nic mężowi, starała się sama o robotę, ale dla kobiet zastój w robocie jest gorszy niż dla mężczyzn.

W jej sieni mieszkają jeszcze nieszczęśliwsze, których łkanie słyszy w nocy. Jedną widziała stojącą na rogu ulicy, druga umarła, trzecia zniknęła.

Na szczęście ma dzielnego męża, człowieka, który nie pije. Byłoby im dobrze, gdyby zastój w robocie nie wydarł im wszystkiego.

Kredyt swój wyczerpała; winna już jest piekarzowi, kupcowi kolonialnemu, handlarce jarzyn i nie śmie przechodzić więcej koło sklepów.

Po obiedzie była u siostry, aby sobie pożyczyć 20 su, ale i tam znalazła taką nędzę, że zaczęła płakać, nic nie mówiąc i obie, siostra i ona, długo razem płakały.

Odchodząc, obiecała przynieść kawałek chleba, jeśli jej mąż coś do domu przyniesie.

Tymczasem mąż nie przychodzi. Deszcz leje strumieniami.

Chroni się do bramy. Tylko od czasu do czasu zniecierpliwiona wychodzi mimo deszczu na ulicę, dochodzi do rogu, aby zobaczyć, czy nie spostrzeże gdzie w oddali oczekiwanego.

Gdy potem powraca, cieczе z niej woda. Gładzi włosy rękoma, aby ją wycisnąć.

Popycha w ścisku przechodniów, stara się być maleńką, aby nikomu nic stawać na drodze. Mężczyźni patrzą jej w twarz.

Chwilami czuje na karku gorący oddech. Jest głodna i cały świat może ją posiąść. Naprzeciwko niej jest piekarz, a ona myśli o małej, śpiącej na górze.

Gdy wreszcie w oddali ukazuje się mąż, gdy niby zbrodniarz przekrada się wzdłuż murów, rzuca się na niego i spogląda nań trwożnie:

— No cóż? co słychać? — jąka się.

On nie daje żadnej odpowiedzi, spuszcza głowę. Ona wstępuje przed nim na schody, blada, jak śmierć.

IV

Na górze mała nie śpi. Obudziła się i przy świetle ogarka świecy, migocącej na stole, patrzy przed siebie sennym wzrokiem.

Siedzi na brzeżku kufra, który służy jej za łóżko. Gołe nóżki dygocą i drżą z zimna; małe rączki przyciskają do żołądka łachmany, którymi dziecko jest otulone. Czuje tam palenie, ogień, który chciałaby zagasić. I tak marzy.

Mała nie miała nigdy żadnej zabawki. Do szkoły nie może chodzić, bo nie ma bucików. Pamięta, jak matka zabrała ją kiedyś z sobą, jak słońce świeciło, ale to już dawno temu. Musieli zmienić mieszkanie; od tego czasu lodowe tchnienie, zda się, owiało dom. Odtąd nie była nigdy zadowolona. Zawsze była głodna. Było to coś, czego nie mogła pojąć. Więc cały świat jest głodny? Próbowała przywyknąć do tego, ale nie mogła. Więc myśli, że jest jeszcze za mała, że trzeba być dużą, aby to zrozumieć. Mama z pewnością zna tę rzecz, którą się ukrywa przed dziećmi. Gdyby się odważyła, zapytałaby matki, kto stwarza ludzi po to, aby cierpieli głód?

Jakże u nich brzydko. Rzuca okiem na okno, przy którym powiewa jako firanka strzęp ze starego siennika, na gołe ściany, połamane sprzęty, na całą ohydę poddasza, na którem rozpacz bezrobocia wycisnęła swe piętno.

W swej nieświadomości zdaje się jej, że śniła o ciepłych, ładnie urządzonych pokojach. Zamyka oczy, aby jeszcze raz to zobaczyć. Z pod napół przymkniętych powiek światło świecy wydaje się jej oślepiającym, złotym blaskiem, ale

co wolą: **bezowocne narodowe kłótnie, czy pracę społeczną, służącą interesom ludu.**

Parlament **musi** się wreszcie jąć poważnej pracy!

Reprezentacya ludowa musi od rządu zażądać rachunków **z roztrwonionych milionów,** wyrzuconych przez zarząd wojskowy bez zapytania się parlamentu!

Zastępcy ludu muszą **bezgraniczne żądania zarządu wojskowego odrzucić,** muszą **potworne plany podatkowe** ministra finansów obalić.

Parlament musi się wreszcie zdecydować **lichwie żywnościowej kres położyć,** musi granice nasze otworzyć dla tanich środków żywności!

Żądamy, aby wreszcie parlament rozpoczął poważne obrady nad socyalno-demokratycznymi wnioskami w sprawie ochrony robotniczej, w sprawie skrócenia czasu pracy, w sprawie ochrony zdrowia robotników we fabrykach i po warsztatach!

Parlament musi nam wreszcie dać to, co nam tak często przyrzekał: **Zaopatrzenie naszych starców i kalek, naszych wdów i sierot!** Z języka samego nie wyżyjemy, bezowocne podżeganie jednej narodowości przeciwko drugiej nie zaspokoi naszego głodu! Żądamy wreszcie skutecznej pomocy dla wyzyskiwanych, mas ludowych!

Robotnicy i Robotnice!

W całej Austryi lud pracujący w najbliższych dniach podniesie głos upomnienia i ostrzeżenia, aby parlamentowi przypomnieć jego obowiązki!

Przybądźcie i wy na nasze **zgromadzenia!** Jednajcie członków dla **naszej organizacyi,** rozszerzajcie **nasze pisma!** Łączcie się z nami do **gwałtownych demonstracyi,** aby ci, którzy tak długo waszą nędzę i wasze troski lekceważyli, wreszcie was zobaczyli i usłyszeli.

Niech żyje międzynarodowa socyalna-demokracya!

Komitet wykonawczy P. P. S. D.

Klerykalizm a walka klas.

Postęp myśli ludzkiej był wynikiem mozolnej pracy i zaciętej walki z potężnemi siłami, występującemi w obronie pojęć i wierzeń, uświęconych przez tradycyę, przyczem najtrudniej było przezwyciężyć przeszkody ze strony rozmaitych systemów religijnych, które rościły pretensyę do posiadania nieomylnych prawd, nie ulegających krytyce, i ze strony rozmaitych organizacyj kościelnych, które na straży tych systemów stały.

Najbardziej krępującym dla rozwoju myśli musiał być taki system, który wierzeniom religijnym potrafi nadać taką formę skostniałą i dogmatyczną; największe trudności postępu myśli musiał stawiać kościół, posiadający organizacyę najbardziej wyrobioną i sprężystą, oraz najmniej uzależnioną od świeckiego społeczeństwa i jego organów. Takim systemem był katolicyzm, takim kościołem był kościół katolicki, który dziś jeszcze zwalcza różne teorye naukowe, mężów zasłużonych na rozmaitych polach umysłowości za heretyków uważa, a dzieła ich wnosi do indeksu, zabraniając wiernym czerpania z nich światła. To też w krajach katolickich walka prądów wolnomyślnych z niewolą duchową, w której kościół swych wiernych utrzymuje, jest ostrzejszą i coraz namiętniej bywa prowadzoną.

Walka o wyzwolenie myśli miała swe okresy heroiczne. Takim był zwłaszcza wiek XVIII, wiek oświecenia, który wydał tylu znakomitych uczonych i genialnych pisarzy, zwalczających kościół zarówno argumentami naukowymi, jak sarkazmem i satyrą. Był czas, kiedy całe wykształcone społeczeństwo odwróciło się od kościoła, kiedy obrońcom jego ręce opadły, a we własnych jego szeregach rozpowszechniło się zwątpienie i liczni odstępcy z pośród kleru katolickiego przechodzili do wrogiego obozu. Ale kościół przeżył ten kryzys. Po upadku rewolucyi francuskiej nastaje reakcya katolicka, upiór średniowieczny zaczyna znowu straszyć jak za dawnych czasów. Kiedy w czasach najnowszych na papiestwo spadają klęski polityczne, kiedy odjętą mu zostaje władza świecka — władza jego nad duszami, zamiast się skruszyć, nowej nabiera siły. Z jednej strony papiestwo wzmacnia rygor dyscypliny duchowej nakazem wiary w swą nieomylność, w encyklikach i syllabusach piętnuje wszelkie odstępstwo od dogmatycznej prawowierności — z drugiej strony przystosowuje się do warunków współczesnych i szuka oparcia w partyach politycznych, które interesów jego bronią. W wielu krajach klerykalizm staje się potężnym czynnikiem politycznym.

Nawet we Francyi, w tym kraju, w którym walka z kościołem ma tak dawne i świetne tradycye, klerykalizm nieraz już wykazał swą niebezpieczną siłę, narażając Rzeczpospolitą na ciężkie kryzysy.

Oręż, którym włada niezależna myśl ludzka, a którym jest naukowe badanie i krytyka, doskonałością swą o tyle przewyższa to, co jej przeciwstawić może kościelny dogmatyzm, że gdyby w zatargu między wolną myślą, a kościołem chodziło tylko o walkę między dogmatem, sprawa postępu umysłowego dawno powinnaby być wygraną. Dla zrozumienia, dlaczego tak nie jest, pamiętać należy, że idee rodzą się, rozpowszechniają i urzeczywistniają w środowisku społecznem, i wtedy tylko większy wpływ wywrzeć mogą, jeżeli odpowiadają interesom i potrzebom szerszych grup społecznych. Wobec tego to, co z punktu widzenia indywidualnego przedstawia się jako walka poglądów, z punktu widzenia ogólniejszego jest walką klas. Nie trudno też odszukać w dziejach walki wolnej myśli z klerykalizmem związek, zachodzący pomiędzy pojęciami ideologicznemi, a interesami klasowymi.

Dopóki zachowały moc swą warunki życia średniowiecznego, dopóki silnym był ustrój, oparty na własności ziemskiej i przywileju, dopóki przeważała gospodarka naturalna, dopóty kościół mógł być spokojny o swą władzę. Potęga jego wtedy tylko się zachwiała, gdy na przełomie wieków średnich i nowych mieszczaństwo zaczęło wyłamywać się z pod przemocy feudalnej i znalazło sprzymierzeńca we władzy królewskiej i książęcej, dążącej do strząśnięcia z siebie przemożnych wpływów kościoła. Ideologicznym wyrazem walki burżuazyi z ustrojem, krępującym jej rozwój, był protestantyzm w wieku XVI i ruch nacyonalistyczno-oświatowy w XVII wieku, zakończony przez rewolucyę francuską. Walcząc z arystokracyą i szlachtą, burżuazya musiała dążyć także do obalenia hierarchii kościelnej, opierającej się na własności ziemskiej, zajmującej jedno z pierwszych miejsc pośród warstw przewodnich społeczeństwa i swym wpływem podtrzymującej ich panowanie. Walka ta musiała być stoczona w sferze politycznej, materyalnej i duchowej. Dla skuteczności tej walki nie dość było skierować ciosy przeciwko temu, co było środkiem dla zachowania świeckiej potęgi kościoła, mianowicie przeciwko jego własności ziemskiej i hierarchicznej organizacyi, należało zarazem zniweczyć to, co służyło środkiem panowania nad duszami, jak naukę kościoła, jego dogmaty, jego obrzędy, jego dyscyplinę duchową.

Od czasu rewolucyi francuskiej rozwój ekonomiczny szedł w kierunku coraz większego rozpowszechnienia się gospodarki kapitalistycznej, i co za tem idzie, coraz większego utrwalenia przewagi burżuazyi. Widzimy jednak, że energia jej w walce z reakcyjnemi klasami i rządami zamiast zwiększenia się, słabnie coraz bardziej i ustępuje miejsca żądaniom kompromisowym. To samo dzieje się z wolnomyślnością burżuazyi; niegdyś zacięta przeciwniczka klerykalizmu, coraz więcej obojętnieje do walki z nim i w wielu wypadkach szuka z nim zgody. Dlaczego tak się dzieje, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą.

Rozwój gospodarki kapitalistycznej, który wysunął na czoło społeczeństwa burżuazyę, wytworzył także jej najgroźniejszego przeciwnika w postaci proletaryatu. Obawa przed postępami ruchu proletaryackiego zmusza do łączenia się te same klasy społeczne, które niedawno jeszcze nieubłaganą walkę pomiędzy sobą toczyły. Pod wpływem tej obawy, burżuazya zaczyna cenić w doktrynie kościelnej to, co przedtem potępiała: skrępowanie ducha przez formułki teologiczne, wychowanie w duchu pokory i abnegacyi. Jasną przecież jest rzeczą, że im wolniejszy jest duch ludu pracującego, im więcej otrząsnął się on z przesądów, zacieśniających jego widnokrąg umysłowy, im mniej jest skłonny do pogodzenia się z nędzą na ziemi wzamian za perspektywę szczęścia w zaświatach, tem większą jest jego wiara we własne siły, tem energiczniejszą i skuteczniejszą jego walka klasowa. Burżuazya widzi w tych następstwach duchowego wyzwolenia masy niebezpieczeństwo dla swego panowania i skutkiem tego, pozostawiając wolnomyślność dla siebie, chce zachować religię dla ludu i przestaje z dawnym zapałem dążyć do zmniejszenia wpływu kleru i jego wyrugowania z placówek, na których jeszcze się utrzymał, zwłaszcza wśród włościaństwa i drobnomieszczaństwa. Dlatego też w jednych krajach, jak w Belgii, powierza ona oświatę ludową klerowi, w innych, jak w Austryi, coraz słabszy opór stawia zamachom kleru na szkołę ludową.

W zakresie wolnej myśli, jak i na wielu innych polach, burżuazya spełniła już prawie wszystko, co mogła spełnić w granicach, przez jej interes klasowy postawionych. Dzisiaj walka z klerykalizmem skutecznie i konsekwentnie może być prowadzona tylko przez klasę robotniczą, dla której wyzwolenie duchowe jest częścią ogólnego wyzwolenia od więzów ją ściskających.

W walce z klerykalizmem klasa robotnicza znajduje sprzymierzeńców w odłamach burżuazyi, które stoją po stronie wolnej myśli i w grupach inteligenckich, które widzą swe główne zadanie w propagandzie antyklerykalnej. Przeciwnik jest wspólny, ale metoda walki musi być inna. Byłoby wielkim błędem ze strony klasy robotniczej, gdyby ona tę walkę traktowała, jako coś odrębnego od ogólnej walki klasowej, przez nią prowadzonej.

Gdyby tak postąpiła, nietylko osłabiłaby swe stanowisko w tej walce, ale nie byłaby w stanie większych rezultatów osiągnąć i w danej dziedzinie. Mogłaby stracić zdolność przyciągania tych mas jeszcze słabo uświadomionych, w stosunku do których można przechodzić od walki klasowej do wolnej myśli, ale nie odwrotnie. Mogłaby zapomnieć, że ważniejszą od propagandy poglądów wolnomyślnych jest walka

---

wicher świszcze, przez okno przenika tak zimne powietrze, że napada ją kaszel. Oczy ma łez pełne.

Dawniej bała się, gdy ją zostawiano samą, teraz nie myśli już o tem, wszystko jest jej obojętne. Ponieważ od wczorajszego wieczora nic nie jedli, myśli, że matka zeszła po chleb. Myśl ta ma dla niej coś radosnego. Pokraje sobie chleb na małe kawałki i będzie je zajadała, jeden po drugim. Będzie się bawiła swoim chlebem.

Weszła matka, ojciec zamknął za sobą drzwi. Mała, zdziwiona, spogląda im na ręce.

Widząc ich milczących, powtarza po chwili śpiewnym głosem:

— Jestem głodna! jestem głodna!

Ojciec w ciemnym kącie przesunął rękami po włosach, siedzi tam, jakby złamany, ramionami jego wstrząsa zdławione łkanie. Matka powstrzymuje łzy i dochodzi do małej, aby ją znów położyć do łóżka. Okrywa ją wszystkimi łachmanami, jakie tylko są jeszcze w izbie i prosi, by była grzeczna i spała. Ale dziecko, którego zęby szczękają z zimna i które czuje w swych wnętrznościach wzrastające palenie, odważa się nagle na śmiałe pytanie. Obejmuje matkę za szyję, poczem pyta cicho:

— Powiedz mi, mamo... dlaczego jesteśmy głodni?

o instytucye, które rozwojowi ich sprzyjają, a urzeczywistnione być mogą tylko w państwie demokratycznem.

Mogłaby wreszcie w jednostronnem przejęciu się walką ideową, zaniedbać swą własną akcyę organizacyjną i przez to dopuścić do utwierdzenia się klerykalizmu na rozmaitych posterunkach, z których go później trudno będzie wyrugować. Wiadomą jest rzeczą, że kościół wpływa na masy nie naukami swemi i dogmatami, które wybranym zaledwie są znane, a swą działalnością społeczną, która zwłaszcza w ostatnich czasach niezmiernie się rozszerzyła. Ruch ten powołał wszędzie do życia związki zawodowe, najrozmaitsze instytucye kulturalne i organizacye samopomocy, które ogarniają szerokie masy, pozyskują je widokami różnych korzyści, czyniąc z nich posłuszne narzędzie kościoła. Na to nic nie pomoże najenergiczniejsza propaganda wolnomyślicielska, tylko akcya na gruncie klasowym stojąca może utrwaleniu tego rozłamu w klasie robotniczej zapobiedz.

Walka w Szwecyi.

Po dziewięcio-tygodniowej zawziętej walce między przedsiębiorcami a robotnikami, sytuacya obecnie w istocie rzeczy wcale się nie zmieniła, widoki zgody i porozumienia się tak samo małe, jak w pierwszym dniu. Wszystkie mosty są zerwane i znowu nie można przewidzieć, kiedy przyjdzie do zawarcia pokoju. Zachowanie się robotników jest ciągle karne, wzorowe. Ton organów przedsiębiorców jest coraz bardziej podrażniony — znak, że mniej są zadowoleni z sytuacyi.

Liczba zlokautowanych wynosiła 80.000 robotników. Według urzędowych obliczeń w ubiegłym tygodniu w walce brało udział jeszcze 63.000 robotników. Robotnikom udało się więc złamać lokaut; tem samem uzyskano możność wspierania zlokautowanych i strejkujących.

Organizacya przedsiębiorców oświadczyła, że podejmie pracę, jeżeli dotyczący robotnicy zgłoszą swoje wystąpienie z organizacyi krajowej. Charakterystycznym jest dla przedsiębiorców szwedzkich cynizm, z jakim puszczają w świat kłamstwa, mające pozbawić robotników szwedzkich za granicą sympatyi i na nich zwalić winę za rozbicie układów. Przesłali oni do centrali przedsiębiorców niemieckich i austryackich telegramy, że układy się rozbiły, ponieważ robotnicy nie chcieli uznać ich prawa co do przyjmowania niezorganizowanych robotników i rozdziału pracy w zakładach. Jest to bezwstydnem kłamstwem. Układy bowiem rozbiły się dlatego, ponieważ przedsiębiorcy postawili robotnikom zasadnicze żądania, które z obecną walką nie stoją w żadnym związku, a wymagają zgody kongresu robotniczego, jak odszkodowanie i odpowiedzialność organizacyi za jej członków itp., a zwłaszcza rozchodziło się o „sposób załatwiania przyszłych konfliktów“, przedłożony przez przedsiębiorców, na który absolutnie robotnicy nie mogli się zgodzić. Lecz prawa przedsiębiorców co do rozdawnictwa i kierownictwa pracy, jakoteż przyjmowania robotników, nigdy nie zaczepiano. To są przyczyny, dla których nie przyszło do zgody i walka toczy się dalej.

Rząd szwedzki, jest więc rządem przedsiębiorców i jego członkowie kompromitują się w tej walce na każdym kroku. Minister spraw wewnętrznych jest zarazem prezesem większego towarzystwa akcyjnego, które najpierw zlokautowało robotników dnia 2 sierpnia. Obecnie pierwsze wniosło skargi rumacyjne przeciw robotnikom, którzy mieszkali w domkach towarzystwa. W skargach znajduje się skłamane twierdzenie, że robotnicy od 4 sierpnia bez pozwolenia wydalili się z pracy. A przecież dwa dni przedtem zostali zlokautowani! Rzuca to osobliwe światło na wartość „humanitarnych“ urządzeń dla robotników, skoro minister zlokautowanych każe pod zimę wyrzucać z ich mieszkań.

Tak wygląda stojący „ponad stronnictwami“ rząd szwedzki — i ani jedno pismo burżuazyjne nie odezwało się słowem przeciw temu łajdactwu! Natomiast patryotyczny świstek „liberalny“ Aftonbladet rozszerza pismo związku obrony krajowej, które z brutalną otwartością wzywa do wzmocnienia armii przeciw „wewnętrznemu wrogowi“. Jest to heca wojenna przeciw Norwegom, którzy się chcą oderwać od unii i przeciw szwedzkim robotnikom, których się przedstawia jako nieuczciwych zbrodniarzy, zdrajców narodowych, w przeciwstawieniu do dzielnych i zacnych Szwedów, którzy żyją z wyzysku robotników. Jest to tylko zwykły szwindel; historya klik rządzących w Szwecyi pełna jest zbrodni niewierności i zdrady, pełna złamanych przysiąg. Według konstytucyi, rząd szwedzki ma popierać interesy całego narodu, lecz stanął po stronie szczupłej garstki kapitalistów, przeciw tysiącznym masom robotników-obywateli. Oficyalne przyznanie, jakie cele ma szwedzka armia, ma wielkie znaczenie dla antymilitarystycznej propagandy i zostanie przez tamtejszych towarzyszy niewątpliwie wyzyskane. Robotnicy innych krajów powinni sobie to zapamiętać, że armia istnieje po to także, aby kapitaliści mogli jej użyć przeciw nim, przeciw „wewnętrznemu wrogowi“.

Baczność metalowcy!

Wybory do zakładu ubezpieczenia od wypadków we Lwcwie rozpisane zostały na czas do 21 listopada 1909 r.

Wybory te odbywają się w ten sposób, że Zakład przysyła pracodawcom wszystkie karty głosowania dla nich i dla pracujących. Wobec tego wszyscy ubezpieczeni powinni się obecnie upomnieć u swych pracodawców o wydanie im kart do głosowania.

Wybory obecnie odbędą się na 3 członków zarządu i 11 asesorów do sądu rozjemczego.

Metalowcy biorą udział **tylko w wyborach 11 członków sądu rozjemczego;** (3 członków zarządu wybierają grupy III, V i VI).

O doniosłości obecnych wyborów, a zwłaszcza wyborów asesorów do sądu rozjemczego wiedzą chyba wszyscy; sąd rozjemczy jest ostatnią instancyą, która bez odwołania rozstrzyga o udzieleniu renty inwalidom, pamiętajcie więc zatem, by wybrani asesorowie byli ludźmi poważnymi i rozważnymi i by umieli czuć z dolą robotnika.

Kandydaci ze strony organizacyi na asesorów zostaną w najbliższym numerze naszego pisma ogłoszeni, niech więc do tego czasu wszyscy robotnicy wstrzymają się z wypełnieniem kart głosowania.

Zwracamy przytem uwagę, że zakład ubezpieczeń rozesłał listę kandydatów na asesorów sądu rozjemczego, którzy jednak naszymi kandydatami być nie mogą. W większości są to rozmaite klerykalne i narodowo-demokratyczne indywidua, do których większość robotników zaufania mieć nie może. Niech więc żaden na listę tę nie głosuje, lecz czeka na listę, ułożoną przez organizacyę.

Z warsztatów i fabryk.

Podgórze. Dnia 14 bm. odbyło się poufne zgromadzenie robotników z fabryki Opoczyńskiego. Po referacie na temat organizacyi, wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem uchwalono rezolucyę, wzywającą do wstąpienia do ornizacyi. Na końcu omówiono potrzebę szerzenia oświaty wśród członków i postanowiono gorąco poprzeć starania powstałej niedawno komisyi oświatowej.

Robotnicza szkoła nauk społecznych i politycznych w Stanisławowie rozpoczyna swój kurs w piątek 22 października. Wykładać będą tow. dr Jarosiewicz: Zasady socyalizmu, tow. Wł. Kobak: Historya socyalizmu, tow. Kochański: Praktyka ruchu robotniczego u nas i zagranicą, tow. dr Mosler: Program i organizacya soc.-demokr. w Austryi, tow. dr Kosiewicz: Państwo i jego organizacya i kwestya społeczna w ustawodawstwie. Dobór tematów wskazuje na to, że słuchacze mogą ze szkoły nauk społecznych wynieść nietylko chęć do samodzielnej dalszej pracy, ale też i sporo wiadomości każdemu towarzyszowi pragnącemu skutecznie pracować dla rozwoju ruchu socyalistycznego koniecznie potrzebnych. To też tow. metalowcy, jako najinteligentniejsza część klasy robotniczej, powinni masowo zapisać się do szkoły, ażeby uczęszczając do niej pogłębić swe uświadomienie i tem korzystniej pracować dla rozwoju socjalizmu.

Stryj. Na niedzielę dnia 17 b. m. zwołaliśmy poufne zgromadzenie metalowców z porządkiem dziennym: Znaczenie organizacyi zawodowej dla robotników.

Na zgromadzeniu tem referowali tow. Topinek i poseł Moraczewski. Mówcy bardzo dokładnie omawiali porządek dzienny, przytaczając zarazem rozmaite przykłady.

Przy tej sposobności omówił także tow. Topinek znaczenie „funduszu solidarności“, zaznaczając, że od 1 stycznia 1910 każdy członek obowiązany jest płacić 2 hal. tygodniowo do funduszu solidarności.

W Stryju chociaż niema wielkiego przemysłu, mimo to organizacya wzrasta, bo towarzysze stryjscy rozumieją doniosłość i znaczenie organizacyi zawodowej, dlatego też nie szczędzą wolnych chwil po pracy na agitacyę między robotnikami, stojącymi poza organizacyą.

Sanok. We wtorek dnia 12 b. m. odbyło się zgromadzenie tokarzy z fabryki wagonów. W zgromadzeniu tem brali udział prawie wszyscy tokarze; referował tow. Topinek o znaczeniu sekcyi tokarzy i funduszu strejkowym.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono płacić od 1 listopada 10 hal. tygodniowo do miejscowego funduszu strejkowego.

Następnie wybrano zarząd sekcyjny, w skład którego weszli następujący towarzysze: Zarytkiewicz, Gruber, Zieliński Feliks i Gula Władysław.

Żywimy nadzieję, że tokarze w Sanoku dołożą wszelkich starań, by zbudować silną organizacyę, która będzie bronić ich interesów.

W tym samym dniu odbyło się liczne zgromadzenie kotlarzy, na którem również referował tow. Topinek.

Zgromadzenie to odniosło pożądany skutek, gdyż po zgromadzeniu przystąpiło do organizacyi kilku kotlarzy.

Sanok. Przed kilku laty założono tutaj przy pomocy zarządu fabryki sklep kółka rolniczego. Gdy ten sklep zakładano, przedstawiono robotnikom wszystko w bardzo różowych barwach, mówiono, że towary będą tańsze i lepsze, że robotnicy otrzymywać będą dywidendę, a co najważniejsze, sklep ten będzie zwalczał drożyznę uprawianą przez sklepikarzy.

Dziś pokazało się zupełnie co innego; sklep stał się tylko dojną krową kilku protegowanych pupilów. Robotnicy biorący towary w tym sklepie zadłużyli się po uszy i niejeden z nich przez to ponosi ogromne szkody, gdyż nie wie jak obecnie z tego długu wybrnąć. O gatunku towarów już nawet pisać nie chcemy, ale wydanie świadectwa pozostawiamy samym odbiorcom. Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie tego nieszczęśliwego sklepu a raczej tych nieszczęśliwych członków i odbiorców.

Na walnem zgromadzeniu uchwalono wypłacić 2% dywidendę od czystego zysku, ale za to panom zarządowcom uchwalono renumeracyę w wysokości 150 kor. do 300 kor.

W zarządzie sklepu zasiadają oprócz urzędników także robotnicy z fabryki wagonów, robotnicy zarządowcy powinni zrzec się tej dywidendy, gdyż sklep ten i tak suchotniczy żywot prowadzi.

Obok sklepu istnieje także konsum robotniczy, który przeciwnie rozwija się bardzo ładnie i w krótkim czasie stanie się prawdziwą podporą robotników w walce z lichwą drożyźnianą. Robotnicy powinni rozumieć, że konsum ten tylko wówczas uczyni zadość ich wymaganiom, jeżeli gremialnie wpiszą się na jego członków i wszystkie zakupy tam poczynią. Konsumy

robotnicze to najbliższa podpora proletaryatu w walce z wyzyskiem.

Borysław. (Założenie sekcyi tokarzy). Odczuwając potrzebę silnej organizacyi swego zawodu, tokarze w Borysławiu w myśl uchwały II zjazdu krajowego we Lwowie odbyli dnia 8 września i 11 września zebranie zawodowe celem zbudowania sekcyi. Po referatach tow. Stozeka i Strutyńskiego wywiązała się na temat organizacyi i agitacyi obszerna dyskusya zakończona rezolucyą w tym duchu. W miesiąc później, dnia 10 października zebrano się znowu, by zobaczyć owoc swej miesięcznej pracy agitacyjnej wśród niezorganizowanych towarzyszy pracy i przekonano się, że 70% tokarzy jest już zorganizowanych. Wobec tego nastąpiło oficyalne otwarcie sekcyi i wybrano zarząd sekcyjny, którego zadaniem będzie szerzenie agitacyi wśród kolegów swego zawodu.

Uświadomieni klasowo robotnicy, znający swe obowiązki powinni pouczać swych nieuświadomionych kolegów i świecić wobec nich dobrym przykładem, by w ten sposób pozyskać ich dla organizacyi zawodowej. Bo tylko w jedności i łączności siła.

Borysław We czwartek dnia 14 bm. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie tokarzy. Na zgromadzeniu tem referował tow. Topinek na temat: znaczenie sekcyi dla tokarzy. Po krótkiej dyskusyi wybrano zarząd sekcyjny, w skład którego weszli towarzysze: Piotr Prorok, Cichoń, Pirogowski, Michniowski, Duda i Ochman, poczem uchwalono płacić od 1 listopada b. r. 10 hal. tygodniowo do miejscowego funduszu strejkowego. W piątek dnia 15 bm. odbyło się zgromadzenie ślusarzy i kowali, na którem również referował tow. Topinek. Po referacie uchwalono pracować energicznie nad rozwojem organizacyi, jakoteż utworzyć w najbliższym czasie sekcye ślusarzy i kowali. Po zgromadzeniu przystąpiło odrazu kilkunastu ze zgromadzonych do organizacyi.

Czas najwyższy, by metalowcy borysławscy zrozumieli, że tylko silna organizacya sprawy robotnicze skutecznie bronić będzie.

Drohobycz. W sobotę dnia 16 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie metalowców, zatrudnionych w Drohobyczu.

O znaczeniu i korzyściach organizacyi referował tow. Topinek, sekretarz Związku metalowców. Mówca w dłuższem przemówieniu wykazał przykładami, jak wielkie i doniosłe znaczenie ma organizacya dla robotników. Wywody mówcy nagrodzono burzą oklasków, poczem uchwalono pracować nad rozwojem organizacyi, jakoteż wprowadzać w życie mężów zaufania, którzy będą pracowali na rzecz organizacyi.

W dyskusyi przemawiali robotnicy, wszyscy wskazywali na konieczność zbudowania silnej organizacyi.

Po wyjaśnieniach ze strony tow. Topinka, już późno wieczorem zgromadzenie zostało zamknięte. Żywimy nadzieję, że metalowcy drohobyccy dołożą wszelkich starań, by w Drohobyczu zbudować silną organizacyę.

Z sądów przemysłowych.

Obowiązek dostarczenia nowej książki robotniczej! Pewien robotnik zaskarżył swą firmę o zapłatę 37 kor. Skarżący podał, że pozwany przy wystąpieniu z pracy nie mógł mu oddać książki robotniczej, ponieważ ta gdzieś zaginęła. Wskutek tego przez ośm dni nie mógł on znaleść roboty i żąda zwrotu utraconego przez ten czas zarobku w kwocie 37 kor.

Pozwany domagał się odrzucenia skargi, gdyż jak twierdził, już trzy lub cztery dni przedtem zawiadomił on skarżącego, że książka jego zginęła i oświadczył mu, by postarał się o nową książkę.

Sąd przemysłowy, po przesłuchaniu świadków, którzy potwierdzili zeznania pozwanego majstra, odrzucił skargę, stając na stanowisku, że pozwany nie ponosi w tym wypadku żadnej winy, gdyż o zaginięciu książki zawiadomił skarżącego na taki czas przedtem, że tenże przed upływem terminu wypowiedzenia mógł się postarać o nową książkę.

Głuchota przed sądem przemysłowym. Pewien robotnik zaskarżył majstra ślusarskiego J. E. o 43 kor., jako odszkodowanie za czas wypowiedzenia. Ponieważ na rozprawie majster się nie jawił, został w zaoczności skazany na zapłacenie całej zaskarżonej kwoty. Skazany majster wniósł wobec tego prośbę o zarządzenie powtórnej rozprawy, przyczem swe poprzednie niejawienie się tłómaczył tem, że wskutek głuchoty nie słyszał zapowiedzianego w dniu pierwszej rozprawy terminu rozprawy następnej.

Sąd przemysłowy prośbę tę jednak odrzucił i oświadczył, że według jego zapatrywania głuchota nie może być uważaną za nieprzewidzianą i nie dającą się uniknąć przeszkodę po myśli § 146, wobec czego wniosek na przeprowadzenie powtórnej rozprawy nie jest dostatecznie uzasadniony.

Pozwany wiedział o swej głuchocie i powinien był postarać się o to, by o wyznaczonym terminie powtórnej rozprawy się dowiedzieć. Pod tym względem mógł mu posłużyć protokół, w którym termin był dokładnie podany, a który to protokół pozwanemu przedłożono do przejrzenia i do podpisu i który on podpisał. Pozwany tymczasem, mimo znanej mu swej głuchoty, nie zachował tych środków ostrożności, wobec czego niejawienie się na rozprawie musi być uważane za wynikłe z jego własnej winy.

Rozmaitości.

Kursa dla instalatorów. C. k. Urząd popierania przemysłu we Wiedniu zawiadamia, że w jesieni b. r. otwarte zostaną zawodowe kursa dla instalatorów gazowych i wodociągowych, tudzież dla tych mechaników, blacharzy, ślusarzy i kotlarzy, którzy instalacyami wyżej wymienionemi zawodowo się trudnią.

Na kursa te mogą być przyjęci tak majstrowie, jakoteż i czeladnicy (pomocnicy) w wieku od 24—45 lat. Własnoręcznie napisane podania, zaopatrzone kartą przemysłową, świadectwem wyzwolin, świadectwem przynależności, świadectwem ubóstwa, uwierzytelnionym odpisem książki robotniczej oraz poświadczeniem dostatecznego władania językiem niemieckim, wystosowane do c. k. Urzędu popierania przemysłu we Wiedniu, należy wnosić jak najspieszniej do Dyrekcyi Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie (ulica Franciszkańska 4), gdzie również należy się zwrócić po bliższe informacye. Zarazem nadmienia się, że uczestnicy kursu otrzymają bezpłatnie wszystkie przybory i przyrządy, nadto niezamożnym majstrom przyznany będzie zasiłek w kwocie 20 kor. tygodniowo, a czeladnikom 17 kor. oraz zwrot kosztów jazdy koleją III kl.

Robotnicy inspektorami przemysłowymi. Po raz pierwszy rząd uwzględnił oddawna powtarzane żądanie zorganizowanych robotników odnośnie do inspekcyi przemysłowej, mianowicie zrobił początek, mianując dwóch podmajstrzych budowlanych asystentami inspektoratu przemysłowego w Wiedniu. Jednym z nich jest tow. Franciszek Siegel z organizacyi murarzy, drugim chrześcijańsko-socyalny Reinhard Heiny. Zapewne rychło nastąpią dalsze mianowania współpracowników inspektoratu przemysłowego, co dla fachowego i gruntownego przeprowadzania inspekcyi będzie miało wielką korzyść.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka **M. Peterseima**); **Tarnów** (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** („**Alfa Separator**“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Laa n Cisą** (firma **Hirsch**); **Göblasbruck** (firma **Richter**); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**) **Uście (Aussig)** (**Münzerhütte**); **Waldegg** (firma **Georg Zugmayer i Syn**); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Tryest i San Marko** (Stebilimento tecnico triestino); **Budapeszt** (fabryka maszyn **Wulkan**); **Hirschberg** na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej **Starke i Hofmann**); **Serajewo** wszystkie warsztaty).

Blacharze: Meran; Agram i Zsolna (wszystkie warsztaty); **Mostar** (Herzegowina); **Passau** (Bawarya) wszystkie warsztaty).

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky**, XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze: Meran (wszystkie warsztaty). **Serejewo** (Bośnia) wszystkie warsztaty.

Tokarze: Kapfenberg (firmi Braci **Böhler**).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma **Witt**).

Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (**Wegner**); **Mürzzuschlag** (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i Comp.**);

Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Nożownicy: Nixdorf w Czechach (firma **Johann Dittrich** recte **Kirschkasper**).

Kowale miedzi: Uście nad Elbą (wszystkie warsztaty).

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

KOMUNIKATY.

GRUPY MIEJSCOWE.

Baczność, metalowcy podgórscy!

W niedzielę, dnia 31 października, o godzinie 10 rano odbędzie się w Domu robotniczym (plac Serkowskiego l. 11) Walne zgromadzenie metalowców. Z powodu ważności obrad o liczny udział uprasza Zarząd.

Wykaz składek, zebranych między metalowcami w Galicyi dla strejkujących w Szwecyi.

Oświęcim 25 kor., Jasło 10 kor. 30 h., Posada Olchowska 64 kor. 30 hal.

Poprzednio wykazano 505 kor. 55 hal., razem 605 kor. 15 hal.

Dalsze wykazy nastąpią.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.